Cena 10 hal.

Nr. 458. Kraków, Piątek 10. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Na Kaukaz.

Rosya ma nowego naczelnego wodza. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przestał kierować całą jej siłą zbrojną na lądzie i morzu, która znalazła się pod dowództwem cara Mikołaja II., jak głosi wczorajszy rozkaz dzienny. Wielki książę, wśród komplementów, których chłód odpowiada dokładnie rezultatom jego całorocznego naczelnego dowództwa, otrzymał nominacyę na wicekróla Kaukazu i tam, „na froncie południowym" będzie snuł dalej swe pomysły strategiczne, tak wymownie uwieńczone „genialnym odwrotem" z pod Karpat za Łuck.

Zmiana naczelnego kierownictwa armii jest w czasie wojny przedsięwzięciem tak ryzykownem, że sprowadzić ją mogą tylko nadzwyczajne okoliczności: takie, w jakich Rosya znalazła się obecnie, okoliczności, wskutek których położenie jej militarne oddawna zaczyna przybierać dla nas, obserwujących je od zachodu, faciem hippocraticam. Ryzykowność takiej zmiany mieści się przedewszystkiem w wpływie moralnym na usposobienie wojsk i na sytuacyę dyplomatyczną państwa, jakie ją przedsiębierze.

Żołnierza rosyjskiego, który od czterech miesięcy maszeruje z pod Dukli w głąb Rosyi, żadne komunikaty i żadne odezwy nie przekonają, że nominacya wielkiego księcia Mikołaja wicekrólem Kaukazu jest czem innem, jak usunięciem od władzy jednostki, która jej sprawować nie potrafiła. Dopełni to demoralizacyi, jaka idzie z każdą armią w odwrocie, rozprzęga jej szyki i łamie odporność. Wojsko rosyjskie dowiedziało się z ust Mkołaja II. że było prowadzone źle, że dotychczasowy jego dowódca musiał być zrzucony, a ujęcie buławy przez samego cara będzie przez żołnierzy wytłómaczone tem, czem jedynie tłómaczyć je można: sytuacyą do najwyższego stopnia poważną i groźną, sytuacyą, która wymaga wytężenia wszelkich sił i użycia wszelkich środków, aż do osobistej interwencyi cara i samodzierżcy wszech Rosyi.

Żołnierz ten, przed którym ukrywano dotychczas właściwy stan rzeczy, znalazł się obecnie w obliczu prawdy. Jak musi podziałać to na jego usposobienie, odgadnąć nie trudno. A wiemy, że jeżeli kiedy, to w dzisiejszej wojnie, w wojnie zdemokratyzowanej i „ludowej" w całem słowa znaczeniu, czynniki psychiczne odgrywają rolę przynajmniej tak samo ważną, jak ciężkie działa i intendantura. Klęski Rosyi przypisywało się dotychczas urzędowo brakowi amunicyi. Ale rozkaz wczorajszy Mikołaja II. mówi jasno, że armii jego brak również amunicyi moralnej, skoro ma jej dostarczyć walczącemu mużykowi sam car, swem imieniem i koroną.

Nie słabszym jest cios, jaki otrzymuje dyplomacya czwórporozumienia. Jeżeli objęcie dowództwa osobiście przez cara może do pewnego stopnia podziałać na umysł chłopa rosyjskiego, przynajmniej aż do najbliższej klęski, to na naiwność ludów sprzymierzonych Rosya liczyć nie może. Te ocenią doniosłość faktu i wyciągną zeń wszystkie przygnębiające wnioski, jakie narzuca dymisya wielkiego księcia. Wieść o niej dotrze do Argonów i pod Gorycyę, rozlegnie się w Dardanellach i na wyspach trójjedynego królestwa, wstrząśnie wycelowanym karabinem i każe opaść na chwilę rękom, które wyrabiają granaty do przyszłych walk. Wszędzie zrozumieją, że mało było od roku zdarzeń tak doniosłych i tak brzemiennych w następstwa. I niewiele pomoże na to maź drukarska, jako środek podniecający nerwy tłumu. Od czterech miesięcy zastrzykiwano opinii zachodniej przeświadczenie, iż to, co dzieje się w Rosyi, jest planem strategicznym, nie klęską, wynikiem woli, nie przymusu, że ten plan począł się w głowie naczelnego dowódcy, a wola jego świadomie kieruje wykonaniem. Odezwa cara dementuje to wszystko bezlitośnie, ukazuje przeszłość we właściwym kształcie klęski, a na przyszłość nie daje zapewnień żadnych, które mogłyby naprawdę stłumić złowrogie przeczucia sprzymierzeńców.

A jeżeli opinia ta zestawi lodowaty ton podziękowań cesarskich z ironicznem niemal brzmieniem rozkazu wielkiego księcia do armii i floty, jeżeli zanalizuje te „nieuniknione zmiany szczęścia wojennego", o których mówi Mikołaj II. i położy obok nich „wiarę" Mikołaja Mikołajewicza, iż żołnierze dokonają „teraz" właśnie „nowych, niewidzianych dotąd bohaterstw" — to w normalnym patosie urzędowym wyczyta rozterkę wewnętrzną, wyrzut po jednej, szydercze prawie życzenia szczęścia po drugiej stronie. Być może, iż w tłumaczeniu zaostrzyły się jeszcze te ukryte żądła, lecz i bez tego jest jasnem, że wielki książę nie odchodzi w łasce i nie przyjmuje dymisyi w pokorze. Nastrojom tym nie zabraknie komentatorów, komentatorom słuchaczy i złe wnioski o położeniu wojskowem Rosyi umocnią się przez zrozumienie, że w najwyższych jej sferach słychać dysonans moralny, znak wzajemnego niezadowolenia, niezgody i rozłamu.

Opinia sprzymierzeńców nie znajdzie chyba w tem ostoi, której dziś tak bardzo jej potrzeba. Nie znajdzie też argumentu, któryby przekonał neutralnych, że powinni oświadczyć się za czwórporozumieniem teraz, skoro rok temu uważali sytuacyę za niedość jeszcze wyjaśnioną do interwencyi.

Wielki książę przenosi się z zachodniego placu boju na wschodni, z Litwy na Kaukaz, z miejsc, gdzie walczy się o twierdze, na teren, gdzie broni się blokhauzów. Słownik rosyjskiej biurokracyi, który mieści charakterystyczne dla zarządu cywilnego „pójście w senatory", pomnożył się w zakresie wojskowym o „pójście na Kaukaz". A podróż tę wytłómaczą sobie obydwa obozy walczącej Europy w sposób jednaki: jako objaw słabości Rosyi i jako złą wróżbę.

Apolityczni.

Nieraz mieliśmy sposobność wskazywać na stanowisko tego odłamu prasy galicyjskiej, która sprawę polską, jako międzynarodową, traktuje jednostronnie. Tyczyło się to zarówno niektórych pism galicyjskich, jak opinii ich, które przenosiły się za granicę za pośrednictwem „Polen" i przygodnych ambasadorów na prasę niemiecką. Tą samą sprawą zajmuje się obecnie „Kuryer lwowski", zarzucając podobnym koncepcyom szkodliwą apolityczność. Oto jego wywód:

> Apolityczny jest sposób ujmowania zjawisk ze strony pewnego odłamu prasy polskiej, który systematycznie i z trudnym do zrozumienia ze stanowiska interesu narodowego uporem zwalcza i wyśmiewa wszystko, co gdziekolwiek poza centrum Europy korzystnego dla nas powstaje, który — zda się — chciałby stłumić wszelkie ku nam sympatye narodów zachodnich, a jako zdrajców i szkodników piętnuje Polaków, którzy podejmują tam chociażby tylko humanitarną akcyę na rzecz Polski.
>
> I tak różni żarliwcy tego odłamu prasy zwymyślali Paderewskiego od „grajków", a Sienkiewicza od „żebraków", usiłując w ten sposób zlekceważyć całą ich bez żadnej wątpliwości pożyteczną działalność na zachodzie Europy i w Ameryce. Stanowisko takie byłoby może zrozumiałe na łamach jakiegoś nieprzyjaznego nam dziennika, lecz na łamach prasy polskiej? Czemże się więc prasa ta różni w swojej postawie wobec wypadków, polskiej postawie, od tamtej i cui bono usiłuje zbagatelizować żywe nieraz sympatye ku narodowi polskiemu? W imię jakich wreszcie konkretnych nadziei rezygnuje wspomniany odłam prasy z ogólności kwestyi polskiej i usiłuje ograniczyć kompetencyę do jej rozstrzygania do niektórych tylko państw?
>
> Nad temi pytaniami niechby się ta prasa zastanowiła, a może mniej pochopnie wymachiwałaby piórem rzekomo w interesie polskim, przeciw temu, co dla Polski jest pożyteczne i potrzebne.

Do opinii powyższej nie mamy nic do dodania. Chyba to jedno, aby utorowała sobie drogę do świadomości tych, którzy nie rozumieją apolityczności swej metody.

Pan Nachum Goldman.

Od zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie rozpoczęła się w prasie Rzeszy żywa wymiana zdań w kwestyi wewnętrznych stosunków Królestwa. Że wkroczą w nią żydzi licznie i energicznie, to można było uważać za pewne, wobec zapobiegliwości i sprytu, z jakim umieją posługiwać się prasą, będącą w dodatku przeważnie w ich ręku. Notowaliśmy już głosy pp. Kapluna-Kogana z „Vossische Zeitung" i p. Hirschorna, lecz była to tylko drobna cząstka literatury politycznej, jaką zasypali dzienniki publicyści żydowscy, aby urobić dla siebie opinię w sposób jaknajkorzystniejszy. Teraz mamy znów do zarejestrowania występ p. Nachuma Goldmana, który we „Frankfurter Zeitung" poucza czytelników niemieckich o roli żydów w Królestwie i o usługach, jakie niemczyźnie oddać tam mogą.

„Warszawa — pisze p. Nachum Goldman — jest zdobyta, a cała Polska rosyjska okupowana przez wojska niemiecko-austryackie. Powstaje tem samem szereg ważnych problemów, a najważniejszy wśród nich jest stosunek do ludności kraju okupowanego. W istocie od pewnego czasu kwestya polska w całej prasie jest gruntownie roztrząsana. Przeocza się przytem niemal sprawę żydów polskich. Nic nie byłoby jednak błędniejsze i niebezpieczniejsze, niż niedocenienie kwestyi polsko-żydowskiej. Korzystne i pożyteczne rozwiązanie problemu polskiego, mianowicie zaś rozwiązanie, odpowiadające interesom niemieckim, nie może nastąpić bez sprawiedliwego uregulowania sprawy polsko-żydowskiej.

„Dwa czynniki składają się na istotę tej kwestyi: najpierw stanowisko żydów wewnątrz Polski, ich znaczenie dla gospodarczego i kulturalnego życia kraju, a następnie ich stosunek do Polaków.

„Dla oceny stanowiska żydów w Polsce ważnem jest — mianowicie ze stanowiska niemieckiego — żeby wiedzieć, że żydzi polscy w pierwotnym swym jądrze przyszli z Niemiec. Przyszli z niemieckimi kolonistami, przywołani przez królów polskich, chcących przez żydowskie i niemieckie elementy stworzyć stan średni, którego w Polsce nie było. Tak więc odrazu weszli jako obywatele i pionierzy niemieckiej kultury. Jak koloniści niemieccy przynieśli z sobą prawo niemieckie, które w formie prawa miejskiego magdeburskiego i chełmskiego oraz Zwierciadła saskiego do końca XVII. stul. miało walor w Polsce, tak żydzi przynieśli swój żydowski niemiecki język, który w zasadzie jest owym językiem środkowo-górno-niemieckim, którym mówiono około XV. wieku w Niemczech."

Przejdźmy do porządku dziennego nad kwestyą, czy żargon jest w istocie narzeczem mittel-hoch-deutsch, za jaki go chce przebrać p. Nachum Goldman.

Nie wiemy, czy argumenty te przemówią do Niemców, patrzących na tak gruntowną asymilacyę żydów w swoim kraju. O to jednak mniejsza. Głównem jest to, w jaki sposób p. Nachum Goldman stawia kwestyę odrębności żydowskiej w Królestwie. Jest to dalszy krok w metodzie traktowania Kongresówki, jako kraju polsko-żydowskiego. Metoda ta jest jasną i godną zapisania.

Jaka deklaracya?

O pobycie delegatów Naczelnego Komitetu Narodowego w Warszawie nie otrzymały pisma polskie żadnych dotychczas szczegółów. Konferencye, jakie odbywać tam mieli z szeregiem obywateli, były dotychczas dla prasy polskiej tajemnicą. Wieść o nich nadeszła dopiero drogą na Wiedeń, przez „Neue Freie Presse", obecnie zaś przez berlińską „Vossische Zeitung" dowiedzieliśmy się, co następuje:

> Jako przedstawiciel najwyższego polskiego Komitetu narodowego wiceprezydent parlamentu austryackiego German, dalej posłowie do parlamentu Rosner i Hupka, pułkownik legionu polskiego i kilku innych delegatów udało się do Warszawy, aby z tamtejszymi politykami odbyć konferencyę. W dniu 30 sierpnia po raz pierwszy 28 wybitnych polityków umiarkowanych polskich stronnictw w Królestwie Polskiem zgromadziło się z przedstawicielami najwyższego Komitetu narodowego w celu wspólnej wymiany zdania. Na tejże konferencyi przedłożono gotowy projekt deklaracyi, dotyczącej położenia politycznego. Dalsze konferencye odbędą się w ciągu dni najbliższych.

Po raz drugi już opinia polska w kraju dowiaduje się o ważnych sprawach narodowych via Wiedeń i Berlin. Nazywamy je ważnemi, bo oświadczenie, proponowane w takiej chwili przez N. K. N. rodakom z Królestwa musi być chyba czemś ważnem. Nie wchodzimy w to, czemu tak się dzieje i nie stawiamy pytania, czy pewnym grupom politycznym zależy tylko na tem, co wie i myśli o ich działaniu czytelnik wiedeński i berliński, podczas gdy o myśli polskiego społeczeństwa zupełnie im nie idzie? Jest to kwestya uboczna, której rozwiązanie znaleźlibyśmy może w luźnym związku duchowym między tymi grupami, a krajem.

Ponieważ jednak wiadomość dotarła już do prasy polskiej, przeto pożądanemby może było wyjaśnienie, jaką to deklaracyę mieli przed sobą obywatele, zebrani na konferencyach warszawskich? Do prasy polskiej w Galicyi nie dotarła żadna informacya z tem złączona, nie wiemy, jakiej deklaracyi żądano.

Niedyskrecya, jakiej terenem stały się pisma niemieckie, wysuwa teraz to pytanie, więc sądzimy, że społeczeństwo otrzyma na nie odpowiedź.

MIKOŁAJ RUDNICKI.

O nasz bilans językowo-cywilizacyjny.

Warto jeszcze powrócić do felietonu prof. Fuckela z Kassel p. t. „Niemieckie dobro językowe w polszczyźnie", na który trafnie i dobrze z punktu widzenia publicystycznego odpowiedział p. A. Ch. w numerze 433 „Głosu Narodu" str. 2. A warto dlatego, że głos prof. Fuckela z Kassel ma znaczenie symptomatyczne. Jest to rzeczą znaną, że Niemcy, także i świat uczony niemiecki, jest przekonany, że niemczyzna bardzo niewiele i rzeczy mniej wartościowych wzięła z języków słowiańskich wogóle, a z polszczyzny specyalnie. Naogół można powiedzieć, że to przekonanie słuszne, jednakże w szczegółach to przekonanie musi ulec i ulegnie na pewno jeszcze gruntownej rewizyi. Również słusznem jest naogół mniemanie, żeśmy znacznie więcej wzięli z niemczyzny i to od bardzo dawna.

Naturalnie, że w felietonie dziennikarskim nie sposób zająć się tym przedmiotem szczegółowo, ale warto rzecz koniecznie poruszyć jeszcze z jednego powodu, który w danym związku i sytuacyi jest najważniejszy. Chodzi tu mianowicie o to, że prof. Fuckel apeluje do naszej wdzięczności i wystawia nam rachunek na nią — „fałszywy", jak słusznie podniósł pan A. Ch. Ale sprawę wdzięczności za wpływy kulturalne, za pożyczki językowe i inne należy podnieść i wogóle oświetlić, zwłaszcza, że rzecz ta nie dotyczy tylko specyalnie stosunku Polaków do Niemców, ale także odnosi się i do stosunku np. Niemców względem tych narodów, od których znowu Niemcy bardzo a bardzo wiele wzięli pożyczek językowych, świadczących o silnych wpływach cywilizacyjnych tych narodów na szczepy niemieckie. Jeżelibyśmy zaś zestawili ilościowo, a zwłaszcza jakościowo rezultaty wpływów cywilizacyjno-językowych, którym ulegli Niemcy w ciągu wieków ze strony np. ludów romańskich, a my ze strony szczepów niemieckich, tobyśmy byli w kłopocie, o ilebyśmy chcieli te rzeczy rozważać z punktu widzenia „wdzięczności". Pytanie bowiem brzmiećby mogło wtedy: Któż jest obowiązany do większej „wdzięczności" względem swych nauczycieli cywilizacyjnych? Niemcy względem Romanów, czy też my, Polacy, względem Niemców? Ale i sam prof. Fuckel czułby się z pewnością — między innymi — dotkniętym, gdyby jego rodakom zaproponowano, aby Niemcy, walcząc obecnie z Francuzami, liczyli się z tem, że od przodków językowych i rasowych dzisiejszych Francuzów, wzięli niegdyś nawet nazwę państwa Reich, starogórnoniemieckie rîchi, gockie reiks z celtyckiego tematu rig, że nazwa urzędu Amt jest także celtyckiego pochodzenia (u Cezara Commentarii de bello gallico 6. 15. 2. ambactus), że dalej nawet głowa polityczna państwa niemieckiego Kaiser jest tylko imieniem własnem romańskiem Caesar... Caius Julius Caesar był pierwszym cesarzem Rzymu.

Słusznie dzisiejsi Niemcy z dumą patrzą na swoje zdolności organizacyjne, na tę umiejętność, z jaką podporządkowują interesy prywatne, jednostkowe i partykularne dobru całego państwa, dobru społeczeństwa, dobru i przyszłości całego narodu. Podziwiać te ich cnoty możemy i powinniśmy z całej duszy i serca i uczyć się od nich tych zdolności nam należy... Ale tu się nasuwa właśnie skromna uwaga, że korzenie tych cnót państwowo-organizacyjnych tkwią jednak w pradawnych wpływach celtyckich, że Celtowie byli pierwszymi nauczycielami Giermanów, jak należy organizować się, jak tworzyć zwierzchność — urząd, jak należy wiązać luźne gromady ludzkie w państwo... Dowodzą tego właśnie wymienione celtyckie pożyczki językowe... Podziwiamy wojowników niemieckich i dzielność ich żołnierza, który jednym zamachem doszedł aż za Brześć Litewski... Ale i tutaj spotykamy się z wpływami celtyckimi: pierwszych zasad wyższej sztuki wojennej uczyli Giermanów Celtowie... Dowodzić się tego zdaje wyraz Ger = włócznia, który według niektórych przynajmniej autorów jest pochodzenia celtyckiego. A cóż dopiero jeżeli się zapytamy o wpływy romańskie!... Tutaj są wyrazy liczne: od Pfeil, Wall, Armbrust z łacińskiego: pilus, vallus, arcubalista od Panzer, Harnisch, z włoskiego panciera, starofrancuskiego harnas aż do najnowszych jak Petarde, Bombe, Batallion, Bajonett itd. z francuskich: petard, bombe, bataillon, baionette itd. Nawet troskliwy o rannych wojowników sanitaryusz niemiecki z celtyckich wpływów się wywodzi, boć staroniemiecki wyraz lahhinari = lekarz jest pochodzenia celtyckiego, a nowoniemiecki Arzt pochodzenia grecko-romańskiego z archiiater...

Wdzięczność jest bardzo wzniosłą i piękną cnotą i nie można wątpić, że prof. Fuckel, kochając swoich rodaków, chciałby zapewne, aby ich dusze i serca były jak najpiękniejsze i jak najbardziej wzniosłe... Mimo to jednak nie przypomina im obowiązków wdzięczności dla szczepów romańskich z tej racyi, że Niemcy bardzo dużo wyrazów, a z nimi i urządzeń cywilizacyjnych przyjęli od Romanów... Ta wyjątkowa tedy troskliwość o wdzięczność naszą dla Niemców za pożyczki językowe od nich — zasługuje na wyszczególnienie... specyalne. Podkreślić zaś należy, że wyżej tylko dotknąłem z lekka pożyczek niemieckich i to w ciasnym zakresie, bo należałoby ich przytoczyć liczne setki, a nawet tysiące, gdybyśmy wzięli pod uwagę nie tylko państwo i wojnę — rzeczy dziś aktualne, ale i inne, ważniejsze nawet zakresy życia, jak: modę, rolnictwo, urządzenia społeczne, przemysł, ogrodnictwo, żeglugę itd. itd.

II.

Ale wpływy cywilizacyjno-językowe mają zawsze dwie strony. Są pożyczki językowe, które świadczą o dobroczynnem oddziaływaniu jednego narodu na drugi i wdzięczność wtedy jest najzupełniej uzasadniona. Do tej wdzięczności jesteśmy obowiązani i względem Niemców za pożyczki takie, które świadczą o ich dobroczynnym wpływie na nas, jak np. polskie kuchnia ze staroniemieckiego cuhhina, a to znowu z włoskiego cuccina, względnie łac. coquina, kielich ze staroniemieckiego chelich, a to znowu z łac. calix, cegła z niemieckiego Ziegel, względnie ze staroniemieckiego ziagala lub ziegala, a to znowu z łacińskiego tegula, blacha z niem. Blech, drut z niem. Draht, ratusz z niem. Rathaus itd. itd. Pożyczki te świadczą, iż nauczyliśmy się od swoich zachodnich sąsiadów wiele pożytecznych urządzeń, czynności i wyrobów, które znowu oni przyswoili sobie jako uczniowie narodów romańskich, stojących na wyższym od nich poziomie cywilizacyjnym. Niektóre wreszcie wytwory stworzyli sami Niemcy u siebie, a dopiero myśmy od nich się nauczyli ich użytkowania.

Ale skoro mowa o wpływach cywilizacyjnych, to nie skończą się one na wpływach dodatnich, na nauce rzeczy pięknych, wzniosłych i pożytecznych — owszem mają one swoją ciemną stronę. Ta druga odwrotna strona objawia się tem, że naród pożyczający wyrazy, a zatem ulegający wpływom obcym, przejmuje od swoich sąsiadów urządzenia, obyczaje, pojęcia złe, brzydkie, nawet nikczemne... Ten wypadek zachodzi niestety i w stosunkach cywilizacyjnych polsko-niemieckich. Wzięliśmy od Niemców cały szereg pojęć i urządzeń złych, niedobrych, a przynajmniej złe nasiona, tkwiące u nas w zarodkach, udoskonaliliśmy na wzór niemiecki, bo widać u Niemców wcześniej one wydały owoc... Świadczą o tem takie wyrazy, jak: pols. rabować, rabunek z niem. rauben, szachraj z niem. Shacher(ei), (co znowu się wywodzi z hebrajskiego śachar), łotr z niem. Lotter, szelma z niem. Schelm(e), gwałt z niem. Gewalt, gamrat z niem. Kam(e)rad, zamtuz z niem. Schandhaus, jak chce Brückner, wreszcie nawet pień nazwiska jednego szczepu niemieckiego stał się w polszczyźnie pierwiastkiem do tworzenia wyrazów o charakterze ujemnym, mianowicie o-szwab-ić, porówn. niem. Schwabe, imię niemieckiego szczepu, który Cezar już wymienia w swoich ciekawych wspomnieniach o wojnie z Gallami w postaci Sueui, względnie Suebi.

Względy słuszności zdają się przemawiać za tem, że, jeżeli za pożyczki językowe, świadczące o korzystnych wpływach cywilizacyjnych, mamy czuć wdzięczność, to za pożyczki, które dowodzą ujemnego charakteru tych wpływów, winniśmy chyba czuć niechęć... Osobiście muszę się jednak przyznać, że za wpływy wymienione, mające charakter obyczajowy ujemny, nie czuję zgoła żadnej niechęci do Niemców i tej niechęci nikomubym nie doradzał. Raczej już byłbym skłonniejszy do bezinteresownej wdzięczności za wpływy dodatnie; niechęć bowiem budzi niechęć i chyba nikomu jeszcze pożytku nie przyniosła... a zresztą leżało w naszej mocy oprzeć się ujemnym włyowom, a ulegać tylko dodatnim i pożytecznym.

Swoją drogą można powiedzieć, że pożytki i szkody wpływów obcych, jak w danym razie, niemieckich wyrównują się i że skutkiem tego niema co mówić ani o wdzięczności, ani o niechęci z powodu nich. Należy jeno stwierdzić fakt wpływów językowo-cywilizacyjnych i ten fakt badać bez dalszych wniosków, zwłaszcza wkraczających w dziedzinę etyki i moralności. Błąd właśnie prof. Fuckela polega na pomieszaniu pojęć i na braku ścisłego rozgraniczenia tego, co należy do dziedziny historyi kultury i rozwoju szczepowego ludzkości, z tem, co wchodzi w zakres nakazów etyczno-moralnych człowieka. (C. d. n.)

W sprawie moratoryum.

Zwróciliśmy już w jednym z poprzednich numerów uwagę naszych Czytelników na interesującą ankietę, jaką zainicyowała lwowska „Gazeta Wieczorna" w ważnej sprawie moratoryum. Zanim przystąpimy do publikowania, napływających już na skutek naszej zachęty głosów specyalistów tutejszych warto ze względu na wybitnych referentów przytoczyć kilka opinii, pomieszczonych w dalszym ciągu ankiety „Gaz. Wiecz.". Dyrektor Galic. Ziemskiego Banku Kred., Dr Ernest Adam pisze między innemi:

Moratoryum winnoby być utrzymane w Galicyi w całej pełni a to przynajmniej aż do czasu przesunięcia się linii bojowej poza granice kraju, a raczej dopóki nie nastanie możność ruchu finansowego i handlowego.

Obecnie komunikacya jest niesłychanie utrudniona i wskutek tego załatwianie interesów napotyka na takie przeszkody, że jakakolwiek zmiana moratoryum byłaby bezcelowa.

Ustanowienie odrębnych postanowień moratoryjnych dla zachodniej a wschodniej części kraju, wprowadziłoby niepożądany chaos.

Zastąpienie moratoryum orzeczeniem sędziowskiem byłoby niewskazane. Gdyby jednak mimo wszystko miało nastąpić, należałoby rozstrzygań o obowiązku płatności nie pozostawiać sędziom, lecz powoływać dla tych spraw specyalne trybunały, do których miałyby dostęp żywioły obywatelskie, obeznane ze stosunkami finansowymi i kredytowymi poszczególnych ludzi.

Dyr. Towarzystwa Kred. ziemskiego p. Jan Vivien de Chateaubrun, oświadczając się za utrzymaniem moratoryum, mówi:

Ograniczenie, a co bardziej jeszcze zniesienie moratoryum, byłoby obecnie przedwczesne, gdyż właściciele ziemscy są zniszczeni. Z uwagi na tę okoliczność Tow. nie korzysta z przysługującego mu prawa egzekucyjnego ściągania zaległych rat, gdyż zdaje sobie sprawę, iż większość klientów nie może obecnie uczynić zadość swym zobowiązaniom. Towarzystwo ograniczyło cię do wydania odezwy, aby ci, którzy mogą zapłacić raty, je zapłacili.

Dyrektor Związku Ziemian p. Aleksander Dąmbski, zabrał głos ze stanowiska rolników i przemysłu rolnego, pisząc:

Ograniczenie lub zniesienie moratoryum byłoby już z tego powodu niemożliwe, ponieważ nasze instytucye kredytowe nie wiedzą czego żądać od dłużników, gdyż nie znają stopy procentowej w poszczególnych miesiącach tych instytucyi finansowych, w których reeskontowały przed wojną swoje weksle. Jakakolwiek zmiana obecnego moratoryum mogłaby nastąpić dopiero po powrocie do Lwowa banków, gdyż z chwilą ograniczenia moratoryum musi się rozpocząć na nowo ruch reeskontowy. Rolnicy we wschodniej części kraju nie mogą obecnie żadnych długów płacić, albowiem nie posiadają żadnej gotówki. Niemniej wiele czasu jeszcze upłynie, zanim rolnicy doprowadzą do porządku młocarnie i inne narzędzia gospodarcze, oraz zanim ich gospodarstwa powrócą do normalnego życia. Obecnie większość ich jest zniszczona i objawiają się już dzisiaj głosy ze sfer rolniczych, iż nie posiadają środków na zasiewy. Ważną okolicznością, którąby w znacznej mierze mogła wpłynąć na sanacyę stosunków rolników, jest zapłacenie przez państwo świadczeń wojennych. Przed uregulowaniem ze strony państwa zobowiązań za świadczenia wojenne, oraz wogóle przed nastaniem normalnego życia gospodarczego o zmianie obecnego moratoryum nie może być mowy.

Dyr. Banku Przemysłowego p. Stanisław Karłowski, przewidując możliwość zniesienia moratoryum, pisze on, że da się to przeprowadzić —

— gdy rząd wypełni swe obowiązki, tak jak to uczynił rząd pruski w Prusiech wschodnich, to znaczy, jeżeli wypłaci wszystkie te kwoty, które winien jest za świadczenia wojenne, wynoszące kilkaset milionów, oraz jeżeli rząd umożliwi instytucyom kredytowym a zatem i towarzystwom zaliczkowym korzystanie z kredytu w banku austro-węgierskim lub wojennym zakładzie kredytowym, natenczas — jestem zdania — że nienależałoby w Galicyi wprowadzać nawet stopniowego ograniczenia obowiązku płatności, ale znieść całkowicie moratoryum. Zakorzeniony bowiem od dawna system kredytowy w Galicyi nie nadaje się do wprowadzenia stopniowej przymusowej płatności w pewnych oznaczonych ściśle granicach, lecz sposób upłaty powrócić musi do dawnych, przed wojną przyjętych form. A mianowicie dawniej dłużnicy upłacali w terminach zapadłości weksla według możności i wysokość upłaty polegała na każdorazowem obopólnem porozumieniu się między wierzycielem a dłużnikiem. Gdyby teraz wprowadzono ustawowo oznaczone procentowe normy upłaty, dłużnicy w większości wypadków nie byliby w stanie zadość uczynić swoim obowiązkom, zaś wierzyciel byłby zmuszony do poczynienia kroków sądowych i spowodowania kosztów — bezskutecznie.

Wreszcie dyr. Banku Hipotecznego Dr Maryan Bodziewicz uważa zniesienie obecnie moratoryum za katastrofę dla wielu posiadaczy lecz —

— niektóre względy przemawiałyby raczej za częściowem ograniczeniem, a to np. względy pedagogiczne, aby nie przyzwyczajać dłużnika do niepłacenia zobowiązań, oraz z uwagi na okoliczność, iż istnieją jednostki a nawet klasy ludności (włościanie we wschodniej i zachodniej — a zwłaszcza ci ostatni — części kraju), które mają zapasy gotówki, a które nie płacą długów, zasłaniając się moratoryum. Stosunki materyalne jednak na ogół wzięte, wymagają przedłużenia moratoryum w całej pełni. Na jak długo, nie da się jeszcze przewidzieć, atoli w każdym razie na kilka miesięcy, gdyż nie należy się tylko liczyć z samym faktem wojny, lecz raczej z jej skutkami.

Wszystkie więc przytoczone przez nas opinie lwowskich finansistów i ekonomistów brzmią zgodnie przeciw zniesieniu przepisów moratoryjnych, przytaczając tyle ważnych argumentów na ich poparcie. Jak można sądzić, warunki naszej części kraju nie są wiele odmienne od Galicyi Wschodniej i sytuacya gospodarcza jest prawie identyczna, przedstawią ją jednak dokładnie tutejsze głosy w tej sprawie, których druk niebawem rozpoczniemy.

Zdzisław Lubomirski.

Prezydentem cywilnym Warszawy, która skupia obecnie na sobie myśl polską, jest, jak wiadomo, Zdzisław ks. Lubomirski. Czytelnicy nasi znają krótkie curriculum vitae człowieka, na którego los włożył tak trudne i odpowiedzialne zadania. Korzystamy obecnie z warszawskiego „Dziennika Polskiego", aby podać kilka rysów psychologicznych, uzupełniających sylwetkę ks. Lubimirskiego.

Jeżeli nie popularnym — pisze „Dz. Polski" — to już szanowanym i wyróżnionym był książę Zdzisław na początku okresu wojennego, skoro go postawiono na czele Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy. Przedtem już powołano go na prezesa Towarzystwa Pracy społecznej, gdzie potrzebnym był mąż, mający i urok i energię, aby równowagę utrzymywać między różnemi żywiołami w tej instytucyi. Jeszcze przedtem był głównym przewodnikiem czeskiej wycieczki do Polski, która tak rozgrzała wzajemną sympatyą dwa bratnie, a nie zawsze rozumiejące się dokładnie narody. Ks. Zdzisław Lubomirski nie jest dyletantem na niwie szerszej pracy społecznej, broni go od tego wysokie poczucie obowiązkowości i wytrwałość. Popularnym prawdziwie jest dopiero od miesiąca. Można wskazać z dokładnością moment, w którym sobie popularność pozyskał. Zabiegał on jako prezes Komitetu Obywatelskiego u generał-gubernatora warszawskiego ks. Engałyczewa o zaprowiantowanie miasta, które Rosyanie postanowili już opuścić, a w którem on postanowił pozostać. Jemu więc powierzono przewodnictwo w Centralnym Komitecie — a w następstwie tego zrobiono go prezydentem miasta. Ktoś powiedział mu wówczas: „Ale książę masz więcej władzy, aniżeli Wielopolski". Książę Zdzisław odrzekł skromnie: „Obym rozumu nie mniej okazał".

Człowiek ten miał zawsze zadatków na popularność nie mało. A więc pewne zalety, które ludzie wybaczają. Reprezentacyjny wyjątkowo, o pięknej, męskiej, ogorzałej twarzy, szorstki chwilami, obraca się z jednakową swobodą w salonie, w sali narad, w taniej kuchni na Starem mieście. Nie nosi na sobie swego dostojeństwa książęcego, chyba kiedy to jest dla sprawy przydatne. W temperamencie jego niema nic z surowości zakonnika. Książę Zdzisław uśmiechał się zawsze do życia. Nie gardził rozrywką, nie stronił od uciechy. Chętnie za zwierzem dzikim po zielonej kniei gonił i najmilszym towarzyszem był w klubie. Coś z księcia Józefa z pod Blachy możnaby w nim dopatrywać. Pewna bujność natury cechowała go zawsze. Obecnie znalazły się dla niej godne upusty i łożyska. Gęste się o nim teraz toczą rozmowy. Skwapliwe kolportowano „bon mot" ks. Zdzisława u progu hotelu Bristol podobno wyrzeczone do dygnitarza niemieckiego, który chciał grzecznie ustąpić pierwszego naszemu wiceprezydentowi kroku. „Ja tutaj jestem jeszcze całkowicie w domu". Zapisano także na karb jego pochwałę, którą warto zanotować: „Lubomirski mało mówi. To dobre na te czasy". Trafnie to zobrazowane i trafnie osądzone. Książę Zdzisław nie przy pomocy mów nużących na popularność sobie zarabia. Oszczędza słów próżnych. Umie być skoncentrowanym w mowie. Nieraz do mistrzowstwa. Jego mowa w Belwederze składała się z kilkunastu słów zaledwie. A jednak zostanie ona z pewnością zapisaną w złotej księdze polskiego mownictwa. Nie w dźwięcznym frazesie leży jego siła, lecz w odwadze, odpowiedzialności osobistej i w poczuciu dostojności narodowej. Dlatego tak mocno stoi przy nim Warszawa.

Król dział.

W rowach pod La Bassee i Violaines doleciało mnie ponownie jego imię. Kiedy Anglicy pewnego razu podjęli atak bez należytego przygotowania artyleryjskiego, artylerya jego rzuciła w ciągu 30 sekund taką potęgę działowego ognia przed linią naszych zasieków, że atak, jakby piorunem rażony, sam w sobie się złamał.

Ach ta baterya! wystarczy znak telefoniczny, a ona już sieje granatami, w dzień czy w nocy i to zawsze tam, gdzie skutek najpewniejszy. Oficerowie bardzo chwalą sobie tę bateryę, a kapitana H. nazywają królem dział.

Znam go. Pewnego razu jechałem z nim w pociągu, a on opowiadał mi to i owo. Jechał właśnie na urlop po raz pierwszy od początku wojny. Zapewne byłby i teraz linii nie opuścił, ale cóż, kiedy teraz nie ma już swojej bateryi.

— Jakto, nie ma Pan bateryi?

— Tak, tak.

W ostatnich dniach zestrzelali mu Anglicy jego działa na strzępy, a niektóre on sam zupełnie zużył. Strzelał bowiem trzy albo cztery razy więcej, niż to przeznaczone było dla działa: zatem zużyły się. Nie żałuje za niemi, bo będzie miał nowe.

Nie widziałem oficera, któryby miał tyle odznaczeń. Zastanowiło mnie to, bo przecież to młody człowiek, zaledwie lat 35. Mówił bardzo głośno, a właściwie krzyczał, jakto czynią ludzie, uprawiający głośne rzemiosło. Na pozycyi był właśnie tam, gdzie zachodziła największa potrzeba. Często przenosił się z całą bateryą, jak np. z pod Ypres do Langemark. Ledwie zajechał na stanowisko już dawał ognia. A jego kanonierzy co to za zuchy! Ustawianie działa idzie im piorunem, a nie słychać przytem ani słowa, bo oni rozumieją się lepiej, niż to ktoś pomyśleć może. Nauczyła ich tego wojna. A jak celują! jak szybko to im idzie! Ledwie granat wszedł w łoże, już działo jest zamknięte i już pada strzał.

Pod Langemark zasypał ich nieprzyjaciel ogniem, a lotnicy nieprzyjacielscy krążyli nad nimi jak kruki. Odjazd wśród ognia, ledwie chwil kilka przeszło, już są na nowym stanowisku, stracili wprawdzie po drodze jedno działo i dwa konie, ale już biją i szczęście im służy. Co więcej, znaleźli sobie tam kryjówkę poza zburzonem domostwem i przez kilka tygodni są dla nieprzyjaciela niewidzialni. Ile razy bowiem lotnik ich szuka, wzniecają na podwórzu rozwalonego domostwa ogień, zaczem przesłania ich dym, co nieprzyjaciela zawsze myli. Śmieją się, że im się ten podstęp od całych tygodni udaje. Kapitan H. brał udział w bitwie pod Loretto i pod La Bassee; w jesieni tamtego roku walczył w Lotaryngii. Tam zwykle sadowił się w balonie, niejednokrotnie nawet w samolocie. Oczywiście umiał stamtąd wszystko świetnie wypatrzyć i dać komendę, której skutek był dla nieprzyjaciela niszczący.

W ciągu 12 miesięcy pokochał i bateryę swoją i ludzi swoich. Stracił wielu, ponosił zawsze wielki trud, ale nie widzę u niego ani zmęczenia, ani żalu, ani nerwów. Oto kapitan, jakim być powinien.

Niedawno miał przygodę. Umieściwszy się na dachu po części rozwalonego domu, wypatrywał stanowiska nieprzyjacielskie. Wtem granat uderza w dom, załamują się belki i deski i z trzaskiem opadają na ziemię. Żołnierze mieli oczywiście kapitana za straconego. Podchodzą, a on gramoli się gdzieś z piwnicy, wprawdzie się potłukł, i podrapał, ale się śmieje i do bateryi wraca.

Bernhard Kellermann.

Z letniej stolicy Polski.

Zdrojowisko tutejsze słusznie tak nazwano, wszak od szeregu lat tu ze wszystkich zaborów się zjeżdżano na wypoczynek, tu obradowano nad naszemi sprawami, tu mogliśmy wszyscy czuć się sobą... W bieżącym roku stało się inaczej. Czy z tradycyi, czy z siły i potęgi woli Polonia tutejsza dokładała starań, by wypoczynek fizyczny łączył się z poznaniem aktualnego biegu rzeczy, czy raczej wypadków i wprawdzie brak dziś naszych rodaków z Poznańskiego i z Królestwa, brak tu współrodaków galicyjskich, bo ci służą w armii, lecz pozostali starali zająć się zagadnieniami dni dzisiejszych.

I tak w piątek 3 bm. zakończył się kurs „potrzeb i zadań gospodarczych" naszego kraju, na który uczęszczało sporo osób, na odczycie p. Stef. Żeromskiego, który przemawiał 28 z. m. na temat „Literatura a życie społeczne", było koło 300 osób, również wielka ilość słuchaczy uczęszczała na wykłady prof. Kasprowicza, nie mniejszą liczbą publiczności cieszyły się wykłady profesora Bujaka i t. d. Na zakończenie dowiedzieliśmy się od prezesa Komitetu obyw., p. Potockiego, że wykłady wygłoszone będą drukowane i szerszy ogół będzie mógł je czytać. Nawiasowo dodać musi korespondent, że prelekcye były tak aktualne, że życzenie wyrazić należy, by jak najpierwej pokazały się w druku.

Tego samego dnia zakończyły się odczyty z ramienia N. K. N., te były wygłaszane rano w sali „Sokoła". Jedne cieszyły się większem zainteresowanem wśród ubliczności, inne mniejszem.

Pisząc o życiu umysłowem letniej stolicy Polski wspomnieć trzeba o tut. gimnazyum. Szkoła ta, mająca prawo publiczności do 6. klasy włącznie, ma wszystkie dane, by się rozwijać mogła. Na czele zakładu stoi wypróbowany pedagog, doktor Jarosz, na cele zakładu istnieje zapis 100 tysięcy rubli, co kiedyś będzie zrealizowane, wszystko przemawia za pomyślnym rozwojem tej szkoły. Na razie są jednak pewne niejasności, które wśród bardzo poważnych mężów wywołują słuszną, ostrą, krytykę.

Na bieżący rok szkolny wpisało się dwieście kilkadziesiąt młodzieży obojga płci. Wpisowe wynosi 30 koron, za naukę płaci się miesięcznie od głowy 50 koron, zniżone 30 koron. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że czterech profesorów ma płatne urlopy z naszej Rady krajowej, to należytość pobierania wydaje nam się za wysoką dla wszystkich, a szczególnie dla tych, którzy posyłać chcą kilkoro dzieci! Wobec drożyzny dzisiejszej kto jest w stanie płacić kilkadziesiąt koron za naukę?

A co ma znaczyć kurs przygotowawczy do pierwszej klasy, który w zakładzie istnieje — również płatny! Przecież uczeń czy uczenica może po skończonej klasie czwartej zdawać egzamin od klasy pierwszej każdego zakładu średniego! Nie chcemy o tej kwestyi pisać, mamy nadzieję, że p. prezydent Dembowski, poleci to zbadać, to nie wymysł!

W Zakopanem urządza się od dłuższego czasu kwestę co niedzielę, chodzi również kursor T. S. L., żadne z towarzystw nie ogłasza jednak wyniku finansowego, co byłoby nader pożądanem i w przyszłości ciekawość publiczności będzie niewątpliwie zaspokojona.

W niedzielę 29. zaszedł tragiczny wypadek w Tatrach, dwóch legionistów odebrało sobie życie z powodu nieuleczalnej choroby t. j. gruźlicy płuc, wiatr halny strącił w przepaść ze szczytu Giewontu p. Barańską, zaś w kilka dni później miał skrócić fizyczne dolegliwości w płucach jeden z legionistów kulą rewolwerową, tak fama powiada.

Sprawa szpitala dla żołnierzy chorych na płuca stała się znowu aktualną, Zakład doktora Chramca ma być w najbliższym czasie przemieniony szpital,

Dodawać nie potrzeba, że to wpłynie na podwyższenie cen nabiału i mięsa, ceny w pensyonatach, i tak próżnych, podskoczą w górę, a co wtedy?

Trudno nie poruszyć pewnych, niezrozumiałych zarządzeń tut. urzędu pocztowego, bo odnosi się wrażenie, że zarządzeniami temi chce

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

Przywlokłem sztandar.

Przywlokłem sztandar Twój z daleka, z czarnej [ściany
Chałupy, kędy dziad mój modlił się nad sochą,
Wsłuchany w szepty pól i łąk — a wiatr mu [płocho
Rozwiewał siwy włos nad skronią poplątany.

Przywlokłem ojców skarb przez ciernie i burzany
Wśród ludzkich krzywd i nędz, wśród skarg i łkań [i szlochu
Nietknięty jako był, gdym go dobywał z prochu.
Ni mi go cisnąć precz, ni rozwiać w szlak wie- [trzany.

I oto stoję sam — bez hełmu i bez miecza —
Pozamną żal i lęk, bolesna dola człecza,
Przedemną jeno step, milczący i nieznany.

Hen w chmurach jęczy gdzieś żórawi klucz prze- [lotny
Wiatr we mgle strząsa z traw łez ciężar niepo- [wrotny.
U stóp mi bosych legł skarb ojców zapomniany.

Stanisław Gottfried.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Mikołaja. — Jutro w sobotę św. Jacka

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońc. rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 10, zachód przypada o godz. 6 min. 03; długość dnia godz. 12 min. 53

Pogoda: Dnia 9 września termometr doszedł od + 9·5 do + 13·– C. — barometr podnosił się.

Dnia 10.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 750·1 mm. termometru + 9·5 C. — wiatr północny.

Kraków, 10. września 1915.

Wieczorem przy stolikach omawiano ostatnie wydarzenia dnia. Tematem rozmów był „kaukaski spacer w senatory Mikołaja Mikołajewicza", jak się wyraził jeden ze znanych pod laurami adwokatów, z zachwytem głosząc o „kopnięciu, jakie on potrzebował otrzymać za odniesione zwycięstwa". Biuletyn o zajęciu Dubna, świadczący o dalszych sukcesach, aczkolwiek spodziewany, nie przeszedł bez wrażenia. Oczekuje się jeszcze ciągle rozstrzygnięcia walk pod Tarnopolem, uwolnienia ostatnich kończyn kraju od najazdu. Od stolika sąsiedniego dolatywały żale pod adresem N. K. N., że wszystkie swe druki oddaje pewnej uprzywilejowanej drukarni, tak jakby fundusze N. K. N. składały się tylko z ofiarności żydowskiej. Przy drugim stoliku rozprawiano na temat formalności potrzebnych dla uzyskania pozwolenia na stały pobyt w mieście, zamiejscowej uczącej się młodzieży, której przyjazd jest z powodu nieznajomości przepisów utrudniony. Wszystkie niemal zakłady naukowe i szkoły zawodowe zalane są zapytaniami młodzieży, chcącej przyjechać na kursy, a obawiającej się trudności w uzyskaniu pozwolenia. Mamy nadzieję, że kierownicy zakładów postarają się tam, gdzie należy o ogłoszenie odpowiednich pouczeń, których brak musiałby przeszkodzić normalnemu podjęciu wykładów.

Sprawa upływającego terminu moratoryum wnosi zaniepokojenie w sferach handlowych i przemysłowych miasta. Wiadomości o odbyć się mającej ankiecie wywołują żywą dyskusyę przy wszystkich stolikach kawiarnianych. Lotem błyskawicy przeleciała ono przez wszystkie sklepy i warsztaty, siejąc wszędzie niepokój o dalszy byt. Niedanie posłuchu potrzebom zrujnowanego ekonomicznie kraju, byłoby pogrążeniem go w zupełnym upadku, a z tego powinni sobie dokładnie zdać sprawę czynniki wiedeńskie, przedstawiciele tamtejszego przemysłu i handlu, dla których następstwa pospiesznie usuniętego moratoryum w Galicyi byłyby bardziej smutne, jak się spodziewają. Mamy jednak nadzieję, że Koło Polskie wiedząc co wywołaćby musiało zniesienie moratoryum, zajmie odpowiednie stanowisko, czemu da wyraz na zwołanej ankiecie.

Z miasta.

Ochrona Krakowa przed powodzią. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Równocześnie z robotami kierownictwa regulacyi Wisły dla ochrony Krakowa przed powodzią, Ekspozytura budowy dróg wodnych w Krakowie podjęła na całej przestrzeni roboty około kanalizacyi Wisły, przerwane z powodu wybuchu wojny w lecie w ubiegłym roku.

Z targu. Dowóz na targ krakowski widocznie zaczyna się pogarszać. We wtorek miniony brakowało na targu najpotrzebniejszych artykułów, jak np. jaj, ziemniaków itd. Podobnie i na targ dzisiejszy ogólny dowóz był niedostateczny, znacznie słabszy niż przed dwoma tygodniami, a niektórych artykułów nie było prawie zupełnie. Jaj dowieziono tak znikomą ilość, że zaraz w pierwszych godzinach rozkupiły je gospodynie, ci zaś, którzy później na targ przybyli, wogóle jaj nabyć nie mogli. Natomiast znaczniejszą ilość dostarczono drobiu i owoców. Wogóle zaś kupująca publiczność odczuwała co do wszystkich prawie artykułów, że dowóz jest niewystarczający, co oczywiście zaznaczyło się i na cenach, chociaż regulują je taryfy maksymalne. — Na pogorszenie się stosunków na targu krakowskim wpłynęły — zdaje się — w znacznej mierze nowe przepisy legitymacyjne, które włościanom z Królestwa utrudniły dowóz do naszego miasta. Prezydyum miasta powinno bezzwłocznie zająć się zbadaniem przyczyn zmniejszającego się w ostatnim czasie dowozu produktów rolnych i poczynić natychmiast stosowne kroki i wydać odpowiednie zarządzenia celem poprawy aprowizacyi Krakowa. Ludność jest bowiem poważnie zaniepokojoną, tembardziej, że nadchodzi czas prowiantowania się na zimę. Jeżeliby zaś stosunki na targu się nie poprawiły — zaopatrzenie się ludności na zimę w potrzebne artykuły byłoby niezmiernie utrudnione, a dla wielu prawie niemożliwe.

O węgiel. W ostatnim czasie, w miarę zbliżającej się zimy, ludność Krakowa odczuwa coraz częściej brak węgla u drobnych handlarzy, a nawet w wielkich składach. Przyczyną tego niepokojącego ludność niedomagania jest przedewszystkiem utrudnienie w komunikacyi kolejowej, wynikające z obecnych stosunków wojennych dalej brak wagonów, a wreszcie wielkie zapotrzebowanie węgla w kraju, w znacznej mierze dla celów wojskowych. Na ogół jednak niema dostatecznego powodu, aby ludność Krakowa zbytnio się niepokoiła, że węgla braknie. Składy miejskie bowiem — jak nas informują — zaopatrzone są obficie w węgiel, który ciągle nadchodzi. Ponadto i prywatni handlarze węgla we własnym interesie dokładają starań, aby składy ich nie były puste. Niema zatem na razie bezpośredniego niebezpieczeństwa braku węgla w mieście.

Z teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego przyjęła ostatnio poważniejszy repertuar, wznosząc przez to swą scenę na wyższy poziom. Przyczyniły się do tego i występy doskonałego artysty lwowskiego, jakim jest p. Ferd. Feldman, tak, że przedstawienia ubiegłego tygodnia należą bezsprzecznie do pierwszorzędnych pod względem artystycznego wykonania. Niestety sytuacya sceny ludowej jest u nas trudna, repertuar bowiem sztuk ludowych jest szczupły, a utwory poważniejsze nie nęcą znów ludowej publiczności.

Trzeba przyznać, że p. Koneczyński dość szczęśliwie rozwiązał ten problem, przeplatając swój afisz raz sztuką poważniejszą, to znów lekkim utworem, łatwostrawnym dla galeryi; teraz właśnie dzięki gościnie p. Feldmana gra się w teatrze ludowym „dla krzeseł", bo galerya przeważnie świeci nieobecnością. Może wreszcie powoli uda się p. Koneczyńskiemu przekonać swych gości z gmin przyłączonych i przedmieść, że czasem sztuka bez rękoczynów i „tanga dębnickiego" może być wesoła i zajmująca.

Wczorajsza komedya pt. „Jak gubernator zrobił rewolucyę", jest naszą znajomą ze sceny miejskiej, gdzie pojawiła się jako „Taniec czynowników"; na scenie ludowej uległa pewnym skróceniom, które zresztą wyszły jej na dobre. Jest to wesoła satyra na czynownictwo rosyjskie, które rodziło się, mnożyło i działało pod jednem hasłem: „Boh dał ruki cztoby brać!..."

Rzecz napisana z humorem i znajomością milieu. Istotnie drabina biurokracyi rosyjskiej układała się w ten sposób, że wyższość szczebla stanowiła o rozmiarze łapówki, sławnej instytucyi w odniesieniu do stron, a „specyalne fundusze na specyalne wydatki" były usankcyonowanym dodatkiem do poborów. Pod tym względem Rosya stanowiła nieprzebraną kopalnię dla farsy i satyry, zaczerpnął z niej dość zręcznie autor „Jak gubernator..." dając rzecz żywą i wesołą.

Warto doprawdy iść do teatru ludowego, by widzieć Feldmana jako gubernatora, p. Kolman, jako jego żonę, Pilarskiego jako Nikitę i in. — można tam spędzić miło wieczór — a i to coś znaczy.

sn.

Prawo polowania w okręgu twierdzy. Z Magistratu komunikują nam: Wykonywanie prawa polowania w obrębie twierdzy jest w zasadzie dozwolone, każde jednak polowanie musi być przez uprawnionego do polowania zgłoszone 24 godzin naprzód w odośnej Komendzie okręgu obronnego. — Karty myśliwskie muszą być zaopatrzone wizą Komendy twierdzy (Oddział dla spraw cywilnych).

Pożar. Wczoraj popołudniu koło godz. 5 na Prądniku czerwonym, w domu p. Józefa Romanowskiego, z niewiadomej na razie przyczyny wybuchł pożar, który gwałtownie zaczął się rozszerzać, objął cały dach, kryty słomą i zagrażał sąsiednim budynkom. Przybyły na miejsce straże pożarne: krakowska pod kierownictwem insp. p. Obidowicza, wojskowa i miejscowa zdołały pożar ugasić i mienie lokatorów płonącego domu uratować. Spłonął tylko dach i część powały. Ogólna szkoda, która wynosi koło 10.000 kor., była ubezpieczona.

Zabawa nabojami. Wczoraj popołudniu zgłosił się na stacyę ratunkową 14-letni Michał Federowicz z Grzegórzek, który bawiąc się nabojami z karabinu, spowodował ich eksplozyę, przyczem doznał pokaleczenia palcy. Po opatrzeniu ran pozostawiono chłopca opiece domowej.

Odpowiedzi Redakcyi. Wielce Szanownemu „Przyjacielowi" naszemu, który chętnie chciałby widzieć „Głos Narodu" na plantach w godzinach popołudniowych, wykrzykiwany przez sługębne rzesze wyrostków, z przykrością oświadczyć musimy, że kolportaż jest ostro zakazany. Nie tylko kolporterzy, których używamy czasem do nadzwyczajnych wydań, z których opłaca się oznaczony datek „na cele wojenne", lecz nawet roznosiciele, jak to czasem przez omyłkę bywa, odprowadzani zostają z bekiem pod Telegraf, pod zarzutem niedozwolonego kolportarzu. My przestrzegamy przepisów, a o wyjątkowych pozwoleniach, o których Szanowny Pan wspomina, nic niesłyszeliśmy, dlatego „Głos Narodu" na plantach niemoże być wykrzykiwany i spokojnie w agencyach oczekuje na swych Przyjaciół, polecając się nadal łaskawej ich pamięci, dziękuje za życzliwe słówko.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. 5. bm. odbyła się pod przewodnictwem insp. szkolnego radcy Nowosielskiego, konferencya dyrektorów i dyrektorek szkół wydziałowych i ludowych lwowskich w przedmiocie rozpoczęcia regularnej nauki szkolnej. Uchwalono rozpocząć naukę w wyższych szkołach lwowskich stopniowo bądź w budynkach własnych bądź w donajętych tak, aby najpóźniej do przyszłego poniedziałku t. j. do dnia 13 bm. wszystkie szkoły okręgu miejskiego lwowskiego były czynne.

Do szkół miejskich we Lwowie zapisało się dotąd, jak donosi „Gaz. Wiecz.“, 15.309 dziatwy i młodzieży obu płci. Wpisów tych dokonano w dwu ostatnich dniach ubiegłego miesiąca. Ponieważ ponadto cztery szkoły miejskie nie mogły zostać otwarte można, licząc przeciętnie, przyjąć, że Lwów posyła 20.000 dzieci na naukę do miejskich szkół. Liczba ta pokazuje dowodnie, jak konieczne było uruchomienie tych szkół.

Dzięki zabiegom insp. szkolnego p. Niedźwiedzkiego w lwowskim okręgu szkolnym zamiejskim czynnych już jest szkół 118. Nie rozpoczęto jeszcze nauki szkolnej w 22 szkołach bądź z powodu całkowitego zniszczenia budynków szkolnych skutkiem działań wojennych, spalenia ich, bądź z powodu panujących chorób zakaźnych w dotyczących gminach.

Onegdaj odbyła się w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, pod przew. prez. Halskiego, konferencya w sprawie zajęcia stanowiska w kwestyi moratoryum w Galicyi. Uchwalono wypracować w porozumieniu z wszystkiemi lwowskiemi stowarzyszeniami kupieckiemi memoryał, przemawiający za utrzymaniem moratoryum w całej pełni, który prezydent Izby handlowej Winiarz przedłoży Kołu polskiemu.

Komisya złożona z członków Rady przybocznej pp. Chlamtacza, Schneidra i Sklepińskiego zwiedziła pod przew. kom. Grabowskiego muzea miejskie celem zbadania, w jakim stanie znajdują się zbiory ukryte przezornie przez kustosza . Harasimowicza, przed okiem najeźdźcy. Komisya stwierdziwszy z zadowoleniem, że dzięki staranuemu przechowaniu zbiory lwowskie nie uległy uszkodzeniom, postanowiła natychmiastowe ich wystawienie na widok publiczny. W ciągu bież. miesiąca ukończone zostaną prace przygotowawcze, potrzebne do otwarcia Miejskiej galeryi obrazów, Muzeum Łozińskiego i częściowego otwarcia Muzeum im. króla Jana.

Zarząd Muzeum Narodowego im. króla Jana III. podaje do wiadomości, że za zezwoleniem c. k. Komendy wojskowej będzie wydawał prywatne karabele, złożone w gmachu muzealnym na skutek rozporządzenia Rosyan w czasie inwazyi.

W ciągu ubiegłych kilku dni do szpitala lwowskiego przywieziono z rozmaitych stron kilkanaście kobiet i mężczyzn, ranionych przez zabłąkane pociski i kule karabinowe w czasie walk we wschodniej Galicyi. Ranni pochodzą z okolic Brodów i Radziwiłłowa.

„Wiek Nowy“ porusza ciekawe zagadnienie, powstałe we Lwowie na tle karty chlebowej. Czytamy tam: ...otrzymujemy zapytanie, jak należy postępować z wydawaniem chleba żołnierzom. Zdarza się nieraz, że przychodzą do miasta z pozycyi oddziały wojska i poszczególni żołnierze chcą w naszych sklepach kupić chleb. Otóż tu nasuwa się wątpliwość, czy uledz prośbom zmęczonego żołnierza i dać mu chleb (nb. bez karty, gdyż żołnierz jej nie posiada), czy też odmówić.

Odznaczenie i mianowanie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Wiceprezydentowi namiestnictwa galicyjskiego Bogumiłowi Szeligowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na jego własną prośbę w stały stan spoczynku, nadał Cesarz krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Cesarz zamianował radcę dworu Dra Stanisława Ustyanowskiego wiceprezydentem namiestnictwa przy namiestnictwie w Galicyi. Cesarz zamianował starszego radcę skarbowego Juljusza Draka radcą dworu dla obszaru galicyjskiej dyrekcyi skarbowej.

Brody po inwazyi. „Wiek N.“ przynosi kor. z Brodów, uwolnionych od inwazyi rosyjskiej, z której dowiadujemy się, że Rosyanie przy cofaniu się spalili koszary, dworzec kolejowy, tartak i kilka domów na przedmieściu Stare Brody. Pozatem miasto nietknięte. Domy opuszczone przez mieszkańców, uległy przeważnie zrabowaniu. Jako zakładnicy wywiezieni zostali kupiec Adamowicz i złotnik Wagner. Gmachy Sądu, Sokoła, gimnazyum i kościół, pozostały nieuszkodzone.

Tramwaj w Pradze, przedsiębiorstwo gminne, otrzyma obecnie w miejsce dotychczas wyłącznie czeskich napisy dwujęzyczne: czeskie i niemieckie.

Zmiana nazwy gminnej. Miejscowość na Morawie w politycznym powiecie nowoiczyńskim „Myszi“ po niem. „Myschi“ otrzymała obecnie nazwę: „Mniszi“, niem. „Mönchsdorf“.

Trójbarwy słowiańskie. Ogólnosłowiańska „trikolora“ została w Pradze przez dyrekcyę policyi zakazaną. Nie wolno tam obecnie wywieszać chorągwi modro-biało-czerwonych w żadnym porządku tych barw. Przy sposobności pouczają pisma jugosłowiańskie o barwach południa słowiańskiego. Chorwacki sztandar jest czerwono-biało-modry, chorągiew kraińska, a więc słowieńska, w 1849 r. przez cesarza Krainie zatwierdzona, ma barwy biało-modro-czerwoną. Przypomnijmy, że polska jest amarantowo-biała, a czeska biało-czerwona.

Wojenne imiona dziewcząt we Francyi. „Figaro“ opowiada o wpływie wojny na dobór imion kobiecych we Francyi. Bardzo wiele niemowląt ochrzczono imionomi: „France“, „Victoire“, „Joffrette“. Dziewczątka, urodzone w czasie zapasów bojowych nad rzeką Marne, otrzymywały imię „Marne“ albo w formie zdrobniałej „Marnon“ lub „Marnette“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z Akademii weterynaryi we Lwowie. Plan nauk na półrocze zimowe 1915/1916 przedłożono c. k. Ministerstwu wyznań i oświaty do zatwierdzenia. Słuchacze, którzy mogą bez przeszkody uczęszczać, winni bezzwłocznie podać rektoratowi swój adres kartką korespondencyjną, a także wszyscy słuchacze i absolwenci Akademii lwowskiej, służący wojskowo, zechcą w własnym interesie podać swój adres, zwłaszcza, gdy chcą zdawać egzamina. Rektorat przygotowuje wszystko, aby półrocze mogło się rozpocząć normalnie od 1 października a wpisy od 23 września b. r.

Dobrowolna ofiara. Nadchodzi jesień, a z nią rok szkolny. Uboga młodzież jak w dawne lata, tak i teraz spieszy, aby mogła głód zaspokoić, choć skromnem, lecz z serca szczerego ofiarowanym przez czcigodną S. Samuelę Felicyankę obiadem. Lecz ciężkie czasy wojenne szczupłe spichrze zupełnie wyczerpały, a Wielebnej Siostrze Samueli prócz czułego serca i dobrych chęci pustki w kieszeni zostały, która dniem i nocą zasyła pokorne prośby do Boga, ażeby raczył natchnąć dobroczynne serca, by choć drobnym datkiem w puszkę umieszczoną w drzwiach sali obiadowej dopomogli do prowadzenia tego dzieła miłosiernego. Przez czas wojenny wielu chorych Legionistów, rozbitków do dwuchset korzystało z tej dobroczynności.

Więc dziś zwracam się do serc Waszych Czcigodni Dobrodzieje, gdyż jako naoczny świadek wiem, jak zbolałem sercem Wielebna Siostra Samuela musiałaby wkrótce powiedzieć: „Dzieci, nie mam wam co dać jeść“.

Jadalnia Związku urzędników. Zarząd Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że prowadzenie jadalni objął „Polski Związek Niewiast katolickich“. Ceny obiadów zniżono na 1 K 80 hal., co wobec dzisiejszej drożyzny oraz rzetelności instytucyi obejmującej prowadzenie jadalni w swe doświadczone ręce, pociągnie za sobą niezawodne zwiększenie frekwencyi stołowników, pragnących mieć domowe i smaczne pożywienie.

Dyrekcya V. gimnazyum zawiadamia, że ustny egzamin dojrzałości w terminie jesiennym b. r. odbędzie się w V. gimnazyum (ul. Jana Kochanowskiego nr. 5) dnia 25 września, piśmienny od 22—24 września; do egzaminów uprzednich zgłoszą się kandydaci w Dyrekcyi zakładu najpóźniej 19 września.

Prośba o przeczytane gazety. Prezydyum gal. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża zwraca się z bardzo uprzejmą prośbą do P. T. Publiczności o łaskawe przysyłanie przeczytanych, ale nie przedawnionych gazet dla rannych, którzy na obczyźnie spragnieni są polskiego słowa i polskich wieści. Niemniej gorąco prosimy o nadsyłanie książek, tygodników, pism illustrowanych i gier towarzyskich, któreby mogły osłodzić długotrwałe cierpienia i smutne dni pobytu w szpitalu naszych żołnierzy.

O adresy nadawców. Rozporządzenie c. i k. Komendy twierdzy w Krakowie, w myśl którego nadawcy przesyłek listowych w okręgu twierdzy obowiązani są podawać swoje dokładnie i wyraźnie wypisane adresy na zewnętrznej stronie koperty każdego listu zostało przez znaczną część publiczności mylnie zrozumiane. Wyjaśnia się zatem, że przytoczone rozporządzenie c. i k. Komendy twierdzy odnosi się nie tylko do tych przesyłek listowych, które są nadawane bezpośrednio w urzędach pocztowych za potwierdzeniem nadania lub bez tego, ale wogóle do wszystkich prywatnych przesyłek listowych bez względu na osobę nadawcy lub adresata i miejsce przeznaczenia (poczta państwowa, czy polowa lub etapowa), a więc również do zwykłych listów, kart korespondencyjnych i widokowych, które wrzucane bywają do skrzynek listowych, a które winne być także zawsze zaopatrzone wyraźnie i dokładnie na zewnątrz w miejscu widocznem imieniem, nazwiskiem i adresem nadawcy. Leży w interesie publiczności, by do zarządzenia tego ściśle się stosowała, gdyż wszystkich przesyłek listowych takich, na których na zewnątrz nie uwidoczniono dokładnie i wyraźnie imienia, nazwiska i adresu nadawcy, bez wyjątku adresatom się nie wysyła.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godzi 7 i pół: „Jak Gubernator zrobił rewolucyę“. Występ F. Feldmana.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Wesele lansturmisty“, krotochwila w 3 aktach.

Niedziela wieczór o godz. 7 i pół: „Jak Gubernator zrobił rewolucyę“.

Z żałobnej karty.

Z soboty na niedzielę zmarł we Lwowie ks. Andrzej Świsterski, prałat kapituły katedr. obrz. łać., szambelan papieski, radca konsystoryalny. Zmarły urodził się w r. 1841 we Lwowie, został wyświęcony w r. 1864 i właśnie w dniu 4 września br. obchodził 51-lecie wyświęcenia na księdza i w dniu tym też odprawił ostatnią mszę św. Był proboszczem w Brodach, następnie objął probostwo w kościele św. Anny, a przed kilku laty usunął się w zacisze domowe.

W Wiedniu zmarł w 23 roku życia z ran, na polu walki odniesionych, Jan Łańcucki, Legionista 1 p. artyleryi polskiej, ukończony prawnik, syn budowniczego i wicepr. „Sokoła“ w Sieniawie, skąd ruszył z drużyną sieniawską w pierwszych dniach września 1914 na pole walki.

Wskutek ran odniesionych na polu bitwy, zmarł w szpitalu w Lublinie Stefan Jamróg, oficer Legionów polskich.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo w rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Od XX. Zmartwychwstańców z Kahlenberga otrzymujemy następujące pisma: Kahlenberg, zespolony ze sławą oręża polskiego, budzi w duszy każdego Polaka podniosłe uczucia narodowe i religijne.

Kościół na Kahlenbergu staje się w roku 1906 własnością Ks. Zmartwychwstańców i tak splata się on powtórnie ściślej z polskiem społeczeństwem. Kościół ten jest sławny, a nam drogi tem, że przy nim znajduje się kapliczka Króla Sobieskiego. W niej król Jan III służył 12 września do mszy św. delegatowi papieskiemu Marco d'Aviano, przyjął Komunię św. przed wielką rozprawą wraz z innymi wodzami i pasował na rycerza syna swego Jakóba.

Dzień 12 września jest dla nas pamiętny, w nim to nasi rycerze z bohaterskim królem Janem III na czele zapisali się złotemi literami w historyi Europy. W rocznicę tego zwycięstwa, pełnego chwały dla polskiego narodu urządzają XX. Zmartwychwstańcy w niedzielę 12 bm. dziękczynne uroczyste nabożeństwo. Kazanie o godz. 12, a sumę o 11 godz. odprawi ks. Rektor Jakób Kukliński zmartwychwstaniec.

Z Tarnowa.

(Zebranie powiatowe Kółek rolniczych. — Dyrekcya gal. poczt i telegrafów w Tarnowie. — Anormalne stosunki).

Dnia 31 sierpnia odbyło się zebranie powiatowe Kółek rolniczych w sali Rady powiat. Zebranie zagaił prob. ks. Rajczak z Jurkowa, wicepr. Zarządu. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył z kolei ks. Dr Fr. Paryło za czas po inwazyi aż do chwili obecnej. W tym stosunkowo krótkim czasie, rozwinął zarząd ruchliwą działalność, przez lustracyę poszczególnych kółek, zaopatrzenie je w artykuły, a wreszcie przez pracę przygotowawczą celem założenia składnicy. Po dyskusyi na tle referatów, postawiono wniosek podnoszący konieczność oględnego stosowania ustawy zbożowej w wyniszczonym gospodarczo powiecie tarnowskim. O akcyi ratunkowej i odbudowy, uskutecznianej przez c. k. Starostwo, K. B. K. i Powiatowy Komitet ratunkowy referował ks. Rajczak. W ciągu ożywionej dyskusyi, jaka się wyłoniła, przyjęto wnioski ks. Sroki, wzywające Zarząd Kółek do interwencyi w krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń na rzecz tutejszych pogorzelców. Uchwalono również prosić zasłużonego dyrektora Biura Patronatu spółek Raiffeisena p. Stefczyka o umożliwienie małym rolnikom i stowarzyszeniom rolniczym za pośrednictwem kas Raiffeisena łatwego kredytu w wojenym zakładzie kredytowym.

Wskutek zarządzonego przez p. Namiestnika von Collarda przeniesienia Gal. dyrekcyi poczt z Białej do Tarnowa, przybyło do naszego miasta około 1000 osób z rodzinami. Całoroczni tułacze znękani, mieszczący się nieraz prowizorycznie w najprymitywniejszych warunkach.

Skoro już mowa o poczcie, musimy zwrócić uwagę na anormalne stosunki, panujące na tutejszej poczcie głównej w ekspedycyi pakunków. Ponieważ adresowanych do Tarnowa przesyłek nie dostawia się na miejsce adresatom, zmuszeni są oni odbierać je sami w budynku poczty. Zważywszy, jak wielki jest ruch przesyłkowy, można łatwo sobie wyobrazić, na jakie przykrości i trudności narażony jest świat kupiecki, wyczekujący wśród zbitego tłumu nieraz po kilka dni na sposobność dostania się do okienka i odebrania pilnej przesyłki.

W. Sz.

Wzięcie Dubna.

Drugi z kolei wierzchołek wołyńskiego trójkąta twierdz Dubno, wpadł w ręce sprzymierzonych. Zajęcie Dubna dokonane zostało przez armię gen. Puhalli, która po wzięciu Łucka na froncie przechodzącym przez Ołykę (leżącą nad Putiłówką, lewym dopływem Horynia) i Dubno posuwa się ku ostatniej z rzędu i najsilniejszej twierdzy wołyńskiej, Równu.

Dubno zamyka i opanowuje nizinę dolnej Ikwy i było skrzydłowym punktem obronnym linii Ikwy i Styru. Obwarowania jego składały się z grupy zbudowanych przed około 25 laty fortów starego systemu, położonych około 7 km. na południe od miasta i zamykających linię kolejową tudzież szosę. Nadto znakomite oparcie dają obronie wzgórza położone na zachód od miasta. Uzbrojenie artyleryjskie twierdzy nie było wielkie, wynosiło bowiem według znawców wojennych około 100 dział.

Wzięcie Dubna przybliża coraz więcej upadek Równa, oddalonego od Ołyki około 35 km., zaś od Dubna około 45 km.

Południowe skrzydło armii gen. Boehm-Ermollego po odniesionem pod Brodami zwycięstwie, posuwa się przez górną Ikwę i Nowy Aleksiniec (leżący koło Załoziec, o stronie rosyjskiej). Zresztą na froncie galicyjskim, nad Seretem, ostatni komunikat ważniejszych zdarzeń nie notuje.

Na froncie na północ od Polesia walki toczą się na onegdaj oznaczonych odcinkach, przyczem w obszarze na wschód od Grodna, gdzie front rosyjski jest najbardziej wysunięty ku zachodowi, armia gen. Eichorna zbliżyła się ku Skidlowi, oddalonemu zwyż 30 km. od Grodna.

Po wzięciu Dubna.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej: Wkrótce po upadku Łucka, nastąpiło wzięcie Dubna. W ten sposób pozostaje w rękach rosyjskich z całego trójkąta twierdz wołyńskich jedynie Równo. Jak długo Równo będzie się trzymać, okaże najbliższa przyszłość, ponieważ wojska austro-węgierskie, operujące na wschód od Styru, dotarły już do obszaru Horynia, prawego dopływu Prypeci, a więc w pobliże Równa. Przez obsadzenie przestrzeni wewnątrz trójkąta twierdz, zostały pozbawione ochrony drogi i linie kolejowe, prowadzące w głąb państwa. Wprawdzie Równo zamyka jeszcze kilka ważnych linii, jednak linii tych dosięgnąć można bez dotarcia do Równa, tak iż możliwem jest, iż Równo padnie w inny sposób niż przez szturm wojsk austro-węgierskich. Rola, jaką odegrała austro-węgierska konnica w ostatnich walkach pieszych w półn. wschodniej Galicyi, prowadzonych przeciw przewadze nieprzyjacielskiej, jest ogromnie z militarnego punktu widzenia ciekawa i zupełnie nie ustępuje ściśle kawaleryjskim czynom tej konnicy.

Walki armii gen. Boehm-Ermollego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent „Morgenzeitung“ E. Lenhoff donosi w dalszym ciągu z kwatery prasowej:

Ogólny obraz walk we wschodniej Galicyi i na Wołyniu nie uległ zmianie. Gdzie wojska nasze atakują, postępuje ofenzywa zwolna, jednak stanowczo naprzód. Front rosyjski został w ostatnich dniach poważnie wzmocniony. Nad Seretem dały się odczuć nowe siły sprowadzone koleją przez Proskirów. Stojące tam nasze wojska zostały z wielką przewagą zaatakowane.

Szczególnie przeciw związkowi armii gen. Ermollego zwracają się nadzwyczaj gwałtowne uderzenia z przyczółka mostowego Trembowli, dokonywane w ciągłych głębokich szturmach. Były prawdziwie ciężkie chwile. Dzień i noc trzymali się obrońcy w zestrzelanych rowach, lecz zaledwie jeden atak został odparty, nadpływały już nowe masy. Nie pozostało nic innego, jak ten odcinek frontu przesunąć o kilka kilometrów na wzgórza między Seret i Strypę, aby z korzystniejszej podstawy przystąpić do nowego uderzenia. Zostało ściągniętych trochę rezerw. Sąsiednie grupy uderzyły w gwałtownym ataku z flanki na nacierających Rosyan, którzy zostali odrzuceni na dawne stanowiska. Brzeg Seretu został odzyskany.

Armia gen. Boehm-Ermollego prowadzi planowo z wielką energią swoją ofenzywę. Gdziekolwiek przed Ikwą usiłował nieprzyjaciel stawić opór, został odrzucony, tak, że cały zachodni brzeg Ikwy jest w rękach II-giej armii.

Drugi punkt oparcia Rosyan, Dubno został wzięty. W związku z tymi ruchami, postępuje marsz wojsk na północ od Dubna, które coraz bardziej zbliżają się ku Równu. Front ataku przyjmuje coraz bardziej kształt łuku.

Ewakuacya Dźwińska.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg.“ donosi z Petersburga: Olbrzymie warsztaty kolei Ryga-Orzeł, znajdujące się w Dźwińsku, które w ostatnich czasach dostarczały armii rosyjskiej znacznych zapasów amunicyi, zostały przeniesione do Orła. Z Dźwińska wyjeżdża obecnie reszta pozostałej ludności, zorganizowano już milicyę obywatelską. Onegdaj zamknięto miejscową filię Banku Państwa i wszystkie banki prywatne. Komendant miasta kazał objąć straży ogniowej agendy policyi miejskiej, która w tych dniach uciekła w głąb Cesarstwa.

Na Kaukaz.

Petersburg. (T. B.) Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz odjechał na Kaukaz.

Nowe ugrupowanie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Riecz“ donosi: Pod rozkazami cara, jako naczelnego wodza rozpoczęło się nowe ugrupowanie sił rosyjskich stosownie do ich zdolności do walki.

Wyjaśnienie.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Urzędowe sprawozdanie rosyjskie z dnia 8 b. m. o rzekomych sukcesach pod Tarnopolem, odnosi się do wypadków wojennych, opisanych już w niemieckim biuletynie z 8 b. m. Jak każdy łatwo zrozumie, sprawozdanie to rosyjskie sfabrykowane jest jedynie w tym widocznym celu, aby uświetnić objęcie dowództwa przez cara wymyślonym sukcesem.

Program Dumy.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlinske Tidende“ donosi z Petersburga: Wypracowany przez partye blokowe Dumy wspólny program oświadcza na wstępie, że zwycięstwo może być tylko wtedy osiągniętem, jeżeli władze opierać się będą na zaufaniu ludności, co im może dać możność zorganizowania czynnej wspólnej pracy wszystkich obywateli państwa. Jako warunek zyskania tego zaufania żąda program spełnienia szeregu postulatów, między innemi politycznej amnestyi, pojednawczej polityki w Finlandyi oraz rozszerzenia praw stowarzyszeniowych. Przewodniczący centrum w radzie państwa hr. Lwow wręczył wczoraj prezydentowi ministrów podczas posiedzenia Dumy program. Do stronnictw blokowych należy z 439 członków Dumy niemniej, jak 300, a mianowicie całe centrum, październikowcy, partya postępowa, kadeci, lewe skrzydło nacyonalistów pod Bobryńskim, dalej Polacy socyalni demokraci, mahometanie i Białorusini.

Droga gospodarka.

Zurych. (Tel. pryw.) Ataki na ministra finansów Barka są w Dumie tak gwałtowne, że należy oczekiwać w najbliższej przyszłości jego ustąpienia. Przedłożone komisyi budżetowej rosyjskiej rady państwa wydatki rządu na okupacyę Galicyi przez czas 9 miesięcy, wynoszą 562 miliony rubli.

Włosi jedynie przeciw Austryi.

Lipsk. (Tel pryw.) Do „Leipziger N. Nachrichten“ donoszą z Medyolanu, iż wobec pogłosek, że Włochy zamierzają wziąć udział w akcyi w Dardanelach lub też w spodziewaniu nowego uderzenia Niemców na Francyę, czyniących rzekomo odpowiednie przesunięcie wojsk ze wschodu na zachód — przesunąć część swych sił na terytoryum francuskie, rzymski korespondent „Stampy“ oświadcza, że akcya Włoch ograniczy się jedynie do frontu austryackiego.

Stan armii tureckiej.

Lipsk. (Tel. pryw.) Według „Leipziger N. Nachr.“ oblicza „Temps“ na podstawie doniesienia w Dedeagaczu, iż Turcya zmobilizowała od początku wojny 1.300.000 ludzi, z czego dwie trzecie rezerw. Z tego straty dotychczasowe wynoszą 500.000. Ponieważ 50.000 rannych wróciło do szeregów, stan armii tureckiej wynosi obecnie 850.000 ludzi.

Święta wojna w Tunisie.

Zurych. (Tel. pryw.) Donoszą, że do Dardaneli odszedł drugi korpus włoski w sile 25.000 ludzi.

Z powodu niepokoju w Tunisie przeprawia się tamże armia włoska w sile 40.000 ludzi. Według doniesień z Paryża, ogłoszono w Tunisie dnia 4 b. m. stan oblężenia.

Na Bałkanie.

Znamienne oświadczenie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Narodni Pravo“, bułgarski organ rządowy, zamieszcza następujące oświadczenie o położeniu:

Skoro wszystkie środki pokojowego porozumienia zawiodły, państwo, które chce osiągnąć prawo narodowego samookreślenia, widzi się zmuszonem zaapelować do siły zbrojnej.

Dla społeczeństwa bułgarskiego jasnem jest, że nasi dawni sprzymierzeńcy tak długo nie zaprzestaną gnębić Macedonii, jak długo siła bułgarska nie przemówi.

Bułgarskiemu rządowi, który wyczerpał wszystkie środki, a nawet dopuścił do bezpośredniego wmieszania się „entente“, nie pozostaje nic innego, jak innymi, skuteczniejszymi środkami dążyć do ziszczenia bułgarskich ideałów narodowych.

Rosya przeciw Bułgaryi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Nowoje Wremia“ zwraca się z bardzo ostrym artykułem przeciw Bułgaryi, nazywając ją zdrajczynią sprawy słowiańskiej. Rosya straciła nadzieję, by Bułgarya stanęła przy Rosyi. Obecnie bowiem Bułgarya dobitnie skłania się ku mocarstwom centralnym, wskutek czego zdradza ona Rosyę, w chwili gdy ta najbardziej pomocy potrzebuje, dając za nią Bułgaryi Macedonię. Gdy Bułgarya nie cofnie się ze zdradzieckiej drogi, zemści się na niej nienawiść Rosyi.

Bezpośrednie rokowania.

Zurych. (Tel. pryw.) „Giornale d' Italia“ dowiaduje się z Sofii, że poseł serbski w Sofii zwrócił się z polecenia swego rządu do Radosławowa z propozycyą bezpośrednich rokowań w sprawie odstąpienia terytoryum. Rząd bułgarski w sposób przyjazny odpowiedział odmownie, motywując odmowę tem, że Bułgarya w odnośnej sprawie zamierza w dalszym ciągu pertraktować z czwórporozumieniem.

Z bałkańskich nastrojów.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi, iż według bułgarskiego radykalnego organu „Preporec“, Serbia w dalszym ciągu czyni odstąpienie swych terytoryów Bułgaryi, zależnem od odszkodowań. Wzbrania się również odstąpienia Prilepu, jako środowiska żywiołu serbskiego, która to okoliczność czyni wszelkie inne ustępstwa bezwartościowemi. Albowiem Monastyr i Ochryda bez pewnych obszarów greckich i Prilepu są dla Bułgaryi bez znaczenia.

„Stampa“ donosi z Rzymu, iż panuje tam brak wiary w bezpośrednie wystąpienie Rumunii.

Serbskie warunki.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg“ donoszą z Aten: Według głosów tutejszej prasy, Serbia w odpowiedzi swej na notę „entente“ objawiła skłonność do ustępstw terytoryalnych na rzecz Bułgaryi pod tymi warunkami, że Bułgarya dostarczy zbrojnej pomocy Serbii, dalej że bezpośrednia łączność obszarów greckiego i serbskiego, a w szczególności wolny dostęp do Salonik, muszą być zachowane i wreszcie, że linia graniczna mędzy Bułgaryą a Serbią, która w r. 1912 była niejako improwizowaną, bez uwzględnienia strony militarnej, będzie na nowo wytyczoną z uwzględnieniem bezpieczeństwa strategicznego Serbii.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 10 września 1915.

Niemiecki zarząd lasów w Królestwie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Kreuzztg“ donosi, iż we Włocławku utworzoną została centrala zarządu i główne miejsce handlowe pozostających pod zarządem Niemiec lasów w Królestwie. Równocześnie dla zagospodarowania lasów powołani zostali do Suwałk asesor lasowy Busse i nar. liberał poseł do parlamentu Schröder.

Rząd włoski przeciw Stolicy apostolskiej.

Zurych. (T. B.) „N. Zuricher Nachrichten“ donoszą ze strony specyalnej: Chociaż rządowi włoskiemu w tej chwili zależy na utrzymaniu znośnych stosunków ze Stolicą apostolską, to przecież sytuacya Kościoła katolickiego wobec antikatolickich oficyalnych Włoch jest anormalna i poniżająca. Autor wymienia różne zatargi władz cenzuralnych o ważne artykuły „Osservatore Romano“, protestuje przeciw tej nowej obrazie jako katolik i neutralny i powiada następnie: Papież posiada samodzielność nawet według włoskiej ustawy gwarancyjnej, jest więc rzeczą co najmniej nieodpowiednią, jeżeli cenzura włoska wogóle poddaje kontroli organ Stolicy apostolskiej, zwłaszcza jeżeli kreśli artykuły, dotyczące obrony praw Papieża i jego wzniosłych idei. Byłoby bardzo pożądanem, by katolicy wszystkich krajów zajęli stanowisko przeciw tym aktom rządu włoskiego, obrażającym Stolicę apostolską. Jeżeli Włochy pragną, by ich młodzież rok czy 2 lata jeszcze przelewała krew, to przecież nie powinny rządowi Papieża zakazywać, by w swoim organie propagował ideę pokojową. To są stosunki nieznośne. Rząd włoski sam postawił na tapecie kwestyę rzymską w całem jej znaczeniu i rozciągłości.

Po zamknięciu numeru

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety, jako w 17 rocznicę śmierci, odbyło się dziś o g. 9 w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo odprawił prał. ks. Dr Wądolny. W nabożeństwie wzięli udział: zastępca komendanta twierdzy generał Nastoupil z jeneralicyą, delegat Fedorowicz, prezydent miasta Dr Leo, rektor Uniw. Jagiell. Dr Kostanecki, naczelnicy wszystkich władz i urzędów państwowych i autonomicznych.

Wczoraj odbyły się nabożeństwa dla młodzieży szkolnej, która następnie miała dzień wolny od nauki.

Zapiski osobiste. Rektor Uniw. Jagiell. Dr Kazimierz Kostanecki powrócił w tych dniach z podróży i objął swój urząd. Dr Rudolf Sikorski, star. radca Magistratu i szef biura prezydyalnego, który bawił na urlopie, powrócił i objął urzędowanie.

Przegląd pospolitaków. Dziś kończy się przegląd rocznika 1869. Jutro staną do przeglądu pospolitacy rocznika 1868, których nazwiska rozpoczynają się od litery A do G. W poniedziałek stawać mają pospolitacy o nazwiskach H do Ł, we wtorek M. do R., we środę S. do Z. W niedzielę komisya przeglądowa urzędować nie będzie.

Odznaczenie. Józef Schwakop, inż. Wydziału krajowego, porucznik rezerwowy, otrzymał niedawno w uznaniu dzielnego zachowania się przed wrogiem medal waleczności I klasy, obecnie zaś pochwalne uznanie Signum laudis.

Przyjechali do Krakowa,

HOTEL FRANCUSKI. Hr Władysław Dzieduszycki z Jezupola, Zenon Zieleniewski z Wiednia, Antoni Kamocki z Posiłowa, Władysław Podobiński z Nowego Targu, Marya Łopuska z Dęborzyna, Maryan Januszewski z Łańcuta, Józef Słoniński ze Lwowa, Karol Żurek z Morawskiej Ostrawy, Stefan Wiktor z Załuża, Wincenty Ogrodziński z Nowego Targu.

Osoba

w średnim wieku znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje miejsca za gospodynię. — Adres: Marya Wallowna, Barcice p. Stary Sącz. 1770

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Chłopiec

14 letni, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, z ukończoną drugą klasą wydziałową, poszukuje umieszczenia w handlu katolickim, korzennym, jako chłopak-praktykant. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd polskiej szkoły ludowej T. S. L. w Przywozie — (Oderfurt) Morawy. 1772

Poszukuję

posady: **portyera lub woźnego** w prywatnej instytucyi, obecnie jestem na rządowej posadzie — wolny od służby wojskowej. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Administracyi „Głosu Narodu". 1665

Elementarz Krakowski

do nauki domowej i na kursach dla analfabetów, przez Stef. Zaleskiego, naucz. seminaryum, wyszedł z druku nakładem **Składnicy Pedagogicznej** w Krakowie (Batorego l. 1) i jest tamże do nabycia w większych ilościach naraz. — Oddzielne egzemplarze w księgarniach po 30 halerzy. **Elementarz krakowski**, obficie ilustrowany, ułatwiający naukę czytania sposobem upodobniającym, może również oddać usługę w szkołach, jako środek pomocniczy dla dzieci tępo pojmujących; wskazówki zaś metodyczne, dodane do Elementarza, mogą przydać się także początkującym nauczycielom przy nauce w pierwszej klasie. 1692

Apteka Eisenbacha w Sanoku poszukuje

aspiranta (tki)

Zgłoszenia wprost. 1767

Szory i powóz

tanio do sprzedania. Oglądać można codziennie między godz. 2—3-cią. Kraków—Grzegórzki, ul. Szkolna 54. 1777

Poszukuję dwóch (większych) słonecznych lub trzech

pokoi

z kuchnią etc. dla dwojga starszych osób. Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu« dla prof. Callier. 1789

Bardzo dobry starszy rutynowany

pedagog

pragnie objąć zaraz posadę nauczyciela prywatnego, uczy do klas gimnazyalnych. - Informacyi bliższych udziela Zarząd dóbr **Izydorowka**, p. loco. 1782

Pracownia krawiecka

Dnia 6 września b. r. otworzyłam pracownię ubrań dla chłopczyków, panienek i p. pensyonarek. Mogę zadowolnić wszelkie wymagania, gdyż przez dłuższy czas pracowałam w magazynach krakowych i amerykańskich. **H. Kłapówna, ul. Szewska l. 16**, dom p. Grabowskiego. 1781

Baczność Rolnicy! Baczność Rolnicy!

NAWOZY SZTUCZNE

a mianowicie:

SUPERFOSFATY I TOMASYNĘ

najlepszej jakości z fabryki Towarzystwa akcyjnego LIBAN poleca i sprzedaje

Zarząd Zakładu sztucznych nawozów

w Krakowie, ul. Zacisze l. 9

przy składach towarowych Banku hipotecznego. Godziny urzędowania od 7 rano do 6 wieczorem. 1756

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego, 1610

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

Sprzedaż mebli

antycznych i innych starożytności. L. Machowska, Kraków, ul. św. Jana l. 16, l. p. 1787

Osoba młoda

lat 25, podejmie się zaraz szycia lub innej lżejszej pracy, najchętniej do dzieci. Umie również ładnie prać i prasować. Zgłoszenia pod M. M. Limanowa Poste-restante. 1791

Fortepian

krótki, jasny, krzyżowy z metalową płytą, marki Reincholda, do sprzedania. Wiadomość: ul. Niecała 7, u WP. Sumarowej. 1788

Poszukuję

maszyny

do wyrobu mat słomianych

nowej lub używanej w dobrym stanie. Obeznajmiony dobrze z wyrobami mat może otrzymać jednorazowe wynagrodzenie za naukę lub stałe zajęcie. Oferty złożyć do »Głosu Narodu«. 1780

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WINA :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70, Samorodnery od 1·80 — 3·20. Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1750

Większy majątek w Galicyi środkowej poszukuje:

Inspektora rolniczego z akademickiem wykształceniem rolniczem na obszar 3000 morg. 1747

Rządcę z wyższem wykształceniem rolniczem i odpowiednią praktyką.

Gorzelnika któryby zarazem mógł prowadzić kartak parowy. — **Adjunkta gospodarczego** z ukończoną szkołą rolniczą — Zgłoszenia z odpisami świadectw adresować: Dr Kazimierz Wiłusz Rzeszów, ul. Zamkowa. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wapienniki w Stramberku i Studzience

Stowarzyszenie zegr. por. w Stramberku na Morawach

największe tego rodzaju przedsiębiorstwo w Monarchii o rocznej produkcyi 12 — 14 tysięcy wagonów — POLECA swoje najlepszej jakości i wydatności

Wapno

budowlane, do celów chemicznych, dezynfekcyjne, nawozowe w grubych kawałach i mielone

po cenach bardzo umiarkowanych. — — Dostawa natychmiastowa. Wszelkich wyjaśnień oraz ofert do wszystkich miejscowości stacyi udziela wyłączny zastępca 1757

Maryan Szyf Kraków-Podgórze.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez X. K.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8·50.**

Poszukuję

55.000 koron

potrzeba na pierwszorzędną hipotekę w Krakowie w śródmieściu na kamienicę 4-piętrową, solidnie z komfortem budowaną. Dam 7%. Józef Siwek. Siemiradzkiego 17, l p. 1732

Osoba

w średnim wieku poszukuje posady zaraz jako **gospodyni-kucharka** z dobremi świadectwami, znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie, która przez dłuższe lata była w plebanii. 1748 Zgłoszenia pod adresem: Józefa Zwoleńska, Biała bei Bielitz Angasse 31.

KRAKOWSKI

Zakład witrażów S. G. ŻELEŃSKI

(Aleja Krasińskiego 23 w Krakowie) zostaje otwarty od dnia 15 Września b. r. - - przyjmuje wszelkie zamówienia. - -

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, cerazie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornamentalne matowane oraz lakiernictwo galanteryjne.

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet" pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach 1621

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

Cytryny!!

Wyjątkowa okazya!

Sprzedaje się i wysyła za zaliczką cytryny hiszpańskie typu „Verdelle", w skrzynkach po 300 lub 360 sztuk — pierwszy gatunek à 35 k., drugi à 32 k. Przy większych zamówieniach, jak 100 paczek, 5% opustu. Zgłoszenia: 1740

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spoc. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow polecone przez też Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie darmo. 1751

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P.T. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że dotychczas przez cały przeciąg wojny wyrabiałem i wyrabiać będę nadal świece woskowe, półwoskowe, stearynowe i parafinowe różnej jakości i ilości po cenach umiarkowanych i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jaknajszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu swoich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe poparcie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEZEMSKY

625 Biała (Galicya).

Import-Eksport Dunajewskiego 4.

1 kg. praskiej kiełbasy K 3.60

1 kg. polskiej kiełbasy K 4.40

wysyła za zaliczką

Jan Krecek

Praga—Smichów

Jakubske nam. c. 12. 1787

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz**, wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł. **Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z załączoną przesyłką 70 halerzy.**

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia łaskawe dalej przyjmuje Adm „Głosu Narodu".

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jedno raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Ze Sądowej Wiszni koło klasztoru **ZOFIA TARCZYŃSKA** poszukuje syna Jakóba Tarczyńskiego z Przemyśla. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu proszę łaskawie o podanie jego adresu.

JAN ZBOROWSKI nauczyciel, (obecny adres: Teofil Radołomicz dla Zborowskiego, Nisz, ul. Niszawska 16 Serbia) poszukuje swojej żony Maryi z dzieckiem, którą zostawił w Niegowcach koło Kałusza.

Ktoby wiedział co o **ERN. GÜTNERZE** Leut. Pionierbataillon Nr. 3, raczy łaskawie donieść pod adresem: Romerowa Antonina Borowa obok Mielca. 1778

JAN MŁYNEK Przemyśl ul. Buszkowicka l. 42 poszukuje swej córki Janiny, prywatnej nauczycielki u WP. Astan w Bawarowie. Ktoby o niej wiedział, proszę o łaskawe doniesienie.

H. Altenberg, G. S. Seyfarth, E. Wende i Ska
Księgarnia we Lwowie (Hotel George'a)

Nakładem naszym opuściła prasę mapa:

Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi

6 sekcyi w przedziałce 1 : 750.000.

Najdokładniejsza i najwyraźniejsza mapa terenu wojennego. Pierwsza typograficzna mapa ziem polskich wydana w polskim języku. Cena 6 sekcyi z rejestrem alfabetycznym (4 arkusze druku) K. 10·— **Jako mapa ścienna na płótnie Koron 16.**

Najpiękniejsza ozdoba polskiego domu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1730

Zupa kartoflana „HE-KA"

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert i. Wenzl.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów**, spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojna znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1.

Zboża do siewu

uznane przez Komisye dla oceny zbóż do siewu, a mianowicie: 1733

pszenicę	po K 40·—
żyto	„ „ 34.—
jęczmień ozimy	„ „ 32.—

za 100 kg. (worki stukilowe po K 2.50 za sztukę) dostarcza za gotówkę z góry w całej Galicyi

Syndykat rolniczy w Krakowie

pl. Szczepański 6.

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta" patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej:

Władysław Pokora i Józef Skala

1623 **Spółka z ograniczoną poręką**

Morawska Ostrawa.

Wina mszalne

poleca 1655

A. Gralewski

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

w Krakowie ul. Bracka 11.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wojsznicki. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.